

Antoni Pawłowski

Meandry kieleckiego sportu

Studia Muzealno-Historyczne 10, 107-115

2018

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Antoni Pawłowski (Kielce)

Meandry kieleckiego sportu

„Po co kłamać, wystarczy mówić prawdę, żeby nam nie wierzono”
Guy de Maupassant

Przeglądając pozóółtkle już roczniki kieleckiego „Słowa Ludu” w numerze z 14 grudnia 1951 r. znalazłem na kolumnie sportowej artykuł pt. „Nowe formy organizacyjne ruchu sportowego”. Artykuł nie jest podpisany, nawet inicjałami, co zresztą w tamtych latach zdarzało się dość często. Mogę więc sądzić, że był to tekst przesłany do redakcji przez Polską Agencję Prasową, ale pewności nie mam. W artykule tym m.in. tak pisano o reformie czekającej polski sport, dla którego w tamtym czasie jedynym wzorem były struktury funkcjonujące u naszego wschodniego sąsiada:

„W trakcie akcji wyborczej do władz kół sportowych nastąpi rozwiązanie klubów sportowych w ich dotychczasowej formie i włączenie ich sekcji i członków do kół sportowych przy zakładach pracy. W ten sposób usuniemy ostatnią formę organizacyjną naszego sportu, która nie była powiązana z bazą produkcyjną i ułatwiała kontynuowanie form sportu burżuazyjnego”.

Po przeczytaniu tego tekstu w maju 2006 r. opatrzyłem go komentarzem: „W 1989 r. koło historii obróciło się o 180 stopni i teraz w naszych klubach sportowych aż roi się od burżujów, zwanych dziś biznesmenami, a przedstawiciele bazy produkcyjnej, czyli robotników i chłopów nie uświadczysz...”.

Nim doszło do wspomnianej reorganizacji polskiego sportu, warto cofnąć się do roku 1945. Jak informował „Dziennik Kielecki” z 14 kwietnia, już 11 kwietnia, a więc gdy na wielu frontach toczyła się jeszcze II wojna światowa, w Domu Kultury i Sztuki (przed wojną Dom Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego im. Marszałka Piłsudskiego przy ul. Ściegiennego 6) odbyło się zebranie organizacyjne działaczy sportowych województwa kieleckiego. Posiedzenie otworzył z ramienia Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy Józef Młynarski ze Związku Zawodowego Kolarzy. Powołano do życia Okręgowy Związek Związków Sportowych pod przewodnictwem Józefa Młynarskiego. W skład OZZS miały wejść wszystkie związki sportowe, które zostaną zorganizowane na terenie województwa. Na tym samym zebraniu powstały cztery okręgowe związki sportowe i wybrano tymczasowe zarządy tych związków:

– Kielecki Okręgowy Związek Piłki Nożnej – prezes Grzegorz Korduba, wiceprezesi Bolesław Kaczmarski i dr Roman Korduba, sekretarz Zbigniew Strzębalski, trener okręgowy Jan Korduba, kapitan związkowy Stefan Orawiec

– Kielecki Okręgowy Związek Gier Sportowych obejmujący swoją działalnością piłkę ręczną, zwaną wówczas szczypiorniakiem, oraz koszykówkę i siatkówkę – prezes Józef Młynarski, wiceprezes Mieczysław Słomka

– Kielecki Okręgowy Związek Bokserski – prezes Eugeniusz Niechciał, wiceprezes Marian Kulczycki, sekretarz Stanisław Kulczycki

– Kielecki Okręgowy Związek Lekkiej Atletyki – prezes Wacław Wilczyński, wiceprezes Zygmunt Florczyk.

Kilkanaście dni później powstały:

– Kielecki Okręgowy Związek Kolarski – prezes Władysław Woźniak, wiceprezes Mieczysław Nowak.

– Kielecki Okręgowy Związek Pływacki – prezes Tomasz Kamiński.

Na wspomnianym zebraniu 11 kwietnia powołano również Kieleckie Okręgowe Kolegium Sędziów Sportowych pod przewodnictwem Ludwika Trzaski, a jego zastępcą został Mieczysław Porwet, przedwojenny bramkarz piłkarskiej drużyny szkolnej Lechia i Granatu Kielce. Postanowiono także uruchomić Kielecką Okręgową Poradnię Lekarską dla Sportowców, której kierownikiem został lekarz medycyny dr Roman Korduba. Przyjmował on sportowców w swoim gabinecie lekarskim mieszczącym się w Domu Kultury i Sztuki, dziś Wojewódzkim Domu Kultury.

Kilka miesięcy później, 28 września 1945 r. w siedzibie Ligi Morskiej, mieszczącej się w lokalu nad restauracją hotelu „Bristol”, odbyło się zebranie organizacyjne działaczy lotnictwa sportowego, którzy powołali do życia Aeroklub Kielecki. Wybrano zarząd Aeroklubu, na którego czele stanął inż. Otmar Kwiecieński, naczelny dyrektor Huty „Ludwików” w Kielcach. Funkcję wiceprezesa powierzono inż. Władysławowi Paszycowi, a sekretarzami zostali inż. Eugeniusz Zagrodzki i pilot szybowcowy Anna Czarniecka. Powołano również kierowników sekcji: samolotowej Stanisława Czarnockiego, szybowcowej Zdzisława Uchańskiego, spadochronowej Mieczysława Garbarczyka, modelarskiej Michała Michtę, propagandowej inż. Mieczysława Muellera. Prezesurę honorową Aeroklubu Kieleckiego przyjął ówczesny wojewoda kielecki Eugeniusz Wiślicz-Iwańczyk. Kim byli ludzie, którzy podjęli się odbudowy sportu w Kielcach i na Kielecczyźnie po prawie sześciu mrocznych latach hitlerowskiej okupacji?

Oto krótkie sylwetki niektórych z nich.

Trzej bracia Kordubowie: Grzegorz (1912–1954), Roman i Jan (zm. 1982). Grzegorz Korduba był z wykształcenia prawnikiem. Przed wojną był sekretarzem Kieleckiego Podokręgu ZPN (władze okręgu miały swą siedzibę najpierw w Sosnowcu, a następnie w Częstochowie – oba miasta leżały w granicach administracyjnych dawnego województwa kieleckiego). Po wojnie był dyrektorem jednego z wydziałów Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach. Dr Roman Korduba był kapitanem Wojska Polskiego. Społecznie kierował Kielecką Okręgową Poradnią Lekarską dla Sportowców. Potrafił tak zorganizować pracę w poradni czynnej trzy razy w tygodniu, że sportowcy badani byli przez lekarzy różnych specjalności, którzy nie pobierali za badania żadnego wynagrodzenia. Pod koniec lat 40. wyjechał do Gdańska. Jan Korduba był przed wojną piłkarzem powstałego w 1934 r. Klubu Sportowo-Oświatowego Ludwików w Kielcach. Mając już ponad 30 lat wystąpił 1 maja 1945 r. w pierwszym powojennym meczu międzymiastowym Kielce – Częstochowa. Zmarł w 1982 r. w Bydgoszczy.

Zygmunt Florczyk (1918–1999), jeden z najwszechstronniejszych sportowców Kielc okresu przed- i powojennego. Piłkarz, hokeista, siatkarz, koszykarz, lekkoatleta, tenista stołowy. Był kapitanem legendarnej drużyny piłkarskiej kieleckiej Tęczy, która w 1947 r. walczyła o awans do ekstraklasy – zajęła czwarte miejsce za Wartą Poznań, Garbarnią Kraków i ŁKS Łódź, które awansowały. W pierwszych powojennych mistrzostwach okręgu w lekkiej atletyce 25 sierpnia 1945 r. zdobył tytuły mistrzowskie w pchnięciu kulą i skoku o tyczce, a wicemistrzowskie w rzutach dyskiem i oszczepem oraz w skoku wzwyż. W 1946 r. z klubowymi partnerami Józefem Kwietniem i Stanisławem Klimkiem zdobył dla Tęczy mistrzostwo okręgu w tenisie stołowym w rywalizacji drużynowej, a w 1951 r. będąc zawodnikiem hokejowej drużyny Tęczy wywalczył tytuł wicemistrza Zrzeszenia Sportowego Spójnia. Hokejowy zespół Tęczy, w którym także grał Florczyk, ustąpił pierwszego miejsca tylko drużynie Podhala Nowy Targ.

Marian Kulczycki (1913–1995), przedwojenny zawodowy podoficer 4 Pułku Piechoty Legionów. Przed wojną dwukrotny mistrz okręgu lubelskiego w boksie (Kielce nie miały wtedy własnego okręgu), uczestnik mistrzostw Polski, zawodnik Wojskowego Klubu Sportowego i Granatu Kielce, a po wojnie Ludwikowa. W 1947 r., mając 34 lata, został wicemistrzem okręgu częstochowskiego (od 1946 r. siedzibą władz Kieleckiego OZB była Częstochowa).

Stanisław Kulczycki (1918–1999), młodszy brat Mariana, przedwojenny bokser WKS i Granatu, po wojnie Ludwikowa. W tym klubie w 1945 r. reaktywował sekcję bokserską. Sam boksował do 1948 r., będąc równocześnie szkoleniowcem i magazynierem sekcji. Mistrz okręgu lubelskiego w 1939 r., uczestnik mistrzostw Polski. W czasie hitlerowskiej okupacji żołnierz ZWZ i AK. W latach 1943 i 1944 wraz z kolegami z AK w mieszkaniu przedwojennego sierżanta WP Rolanda Chrzanowskiego, mieszczącym się przy ul. Słonecznej w Kielcach, montował zapalniki do granatów, tak zwanych sidolek (materiał wybuchowy umieszczany był w zbiorniczkach po sidolu). Granaty te dzięki łączniczkom AK trafiały do leśnych oddziałów partyzantów, stacjonujących w Górach Świętokrzyskich.

Tomasz Kamiński, ur. 1911 r., warszawianin. Przed wojną pływał w stołecznym AZS, był klubowym kolegą legendarnego agenta nr 1 Jerzego Iwanowa-Szajnowicza. Walczył w powstaniu warszawskim. Po 1945 r. powierzono mu funkcję kierownika Miejskiego Ośrodka Wychowania Fizycznego w Kielcach. W latach 40. był jedynym trenerem pływania w Kielcach, jako przedwojenny absolwent Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego w Warszawie.

Zbigniew Strzembalski (1921–1991), przedwojenny dziennikarz sportowy kieleckich gazet, był także korespondentem gazet centralnych, m.in. „Nowego Sportowca”, „Sportu Szkolnego”, „Expressu Ilustrowanego”. W lutym 1939 r. relacjonował dla czytelników „Gazety Kieleckiej” przebieg Narciarskich Mistrzostw Świata z Zakopanego. Autor „Informatora sportowego województwa kieleckiego”, którego pierwszy numer ukazał się 17 czerwca 1945 r. Ukazało się pięć numerów „Informatora”, którego wydawcą był Zarząd Kieleckiego Okręgowego Związku Związków Sportowych. Długoletni działacz Kieleckiego OZPN, a w latach 1947–1951 prezes Kieleckiego Okręgowego Związku Tenisa Stołowego. Po wojnie współpracował z „Gazetą Kielecką” i „Dziennikiem Kieleckim” (1945), a także ze „Słowem Ludu” i „Echem Dnia”.

Aleksander Sowiński (1917–2007), absolwent Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Radomiu w 1937 r., przed wojną pilot instruktor w LOPP w Kielcach. W czasie hitlerowskiej okupacji żołnierz Armii Krajowej. Po wojnie przystąpił do odbudowy sportu lotniczego w podkieleckim Masłowie, pełniąc społecznie funkcję szefa szkolenia w powstałym w 1945 r. Aeroklubie Kieleckim. Przedwojenny pilot instruktor, w dodatku AK-owiec, nie przebrnął przez „weryfikację” w 1949 r. i pozbawiono go możliwości nie tylko latania, ale również szkolenia młodych adeptów lotnictwa. Nie zrezygnował jednak z pracy społecznej w sporcie. Działał aktywnie w kieleckim OZPN, gdzie był m.in. wiceprezesem. Na przełomie lat 50. i 60. Był również przez dwie kadencje członkiem Wydziału Gier i Dyscypliny Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Anna Czarniecka (1901–1973), przed wojną narciarka, taterniczka i szybowniczka. Pierwsza kielczanka, która uzyskiwała dyplom pilota szybowcowego po ukończeniu kursu Szkoły Szybowcowej Komitetu Wojewódzkiego LOPP w Polichnie k. Kielc w 1932 r. W czasie II wojny światowej członkini konspiracyjnych organizacji Służba Zwycięstwu Polsce i Związku Walki Zbrojnej. Aresztowana przez kieleckie gestapo w lutym 1941 r., była więziona w obozach koncentracyjnych w Ravensbrück i Buchenwaldzie, a następnie w fabryce amunicji w Magdeburgu. Po oswobodzeniu przez aliantów wróciła do rodzinnego miasta 13 czerwca 1945 r., a już we wrześniu włączyła się aktywnie do działalności w Aeroklubie Kieleckim. W 1949 r. została aresztowana w Krakowie przez

funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa za udział – jak napisano w akcie oskarżenia – w nielegalnej kontrrewolucyjnej organizacji pod nazwą Polski Front Ojczyźniany, mającej przemocą zmienić ustrój państwa polskiego. Skazana wyrokiem Sądu Rejonowego w Krakowie na osiem lat pozbawienia wolności oraz utratę praw i przepadek mienia. Opuściła więzienie po amnestii dla więźniów politycznych po październiku 1956 r.

Stanisław Czarnocki (1913–2003), absolwent Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego w Warszawie i Szkoły Podchorążych Rezerwy Lotnictwa w Radomiu. Instruktor samolotowy i szybowcowy, nauczyciel wychowania fizycznego. Uczestnik kampanii wrześniowej. Wzięty do niewoli przez sowietów, uciekł z pociągu transportującego polskich jeńców wojennych w niewiadomym kierunku i piechotą wrócił do Kielc. W czasie okupacji hitlerowskiej był żołnierzem Armii Krajowej. Po wojnie, będąc nauczycielem WF w kieleckim liceum im. Jana Śniadeckiego (w latach 1945–1950 – do czasu likwidacji szkoły przez władze), wyszkolił na szybowcach ponad 30 uczniów szkoły, z których wielu zostało pilotami szybowcowymi i lotnikami. Jeden z jego wychowanków Marian Gorzelak (1928–1964) był mistrzem Polski i szybowcowym wicemistrzem świata (oba tytuły zdobył w 1956 r., pierwszy w Lesznie, drugi we francuskim Saint Yan). Był również zdobywcą złotej odznaki szybowcowej z trzema diamentami. W pierwszych powojennych latach był najaktywniejszym organizatorem życia sportowego kieleckiej młodzieży, a także współorganizatorem pierwszych w Górach Świętokrzyskich ogólnopolskich zawodów narciarskich o Puchar Nizin w 1953 r.

Józef Bobiński (1907–1988), łódzianin, przed wojną czołowy w kraju oszczepnik Łódzkiego Klubu Sportowego. W 1945 r. jeden ze współzałożycieli kieleckiego okręgu lekkoatletycznego, w latach 1946–1947 i w 1949 r. prezes Kieleckiego OZLA. Spod jego trenerskiej ręki wyszło wielu zawodników Harcerskiego Klubu Sportowego Lechia Kielce, m.in. olimpijczyk z Helsinek trójskoczek Stanisław Kował oraz skoczek wzwyż Stanisław Brzozowski, mistrz Polski w swej specjalności w 1950 r. W grudniu 1939 r. musiał uciekać z rodzinnej Łodzi przed gestapo. Przyjechał do Kielc i osiedlił się tu na stałe. Był żołnierzem Armii Krajowej i walczył z hitlerowskim okupantem w świętokrzyskich lasach.

Jan Szczygłowski (1884–1972), legionista, zawodowy podoficer 4 Pułku Piechoty Legionów w Kielcach. Uczestnik kampanii wrześniowej, walczył pod Kockiem. Jeniec oflagu w Niemczech, wrócił do kraju w 1947 r. Pionier kieleckiego boksu. Po ukończeniu kursu instruktorów boks w Poznaniu, który prowadził trener Feliks Stamm, w grudniu 1934 r. zorganizował pierwsze mistrzostwa Kielc w tej dyscyplinie sportu. Przed wojną był trenerem pięściarzy Wojskowego Klubu Sportowego i Granatu w Kielcach, po wojnie Ludwikowa i WKS Korona Kielce. Jego wychowankiem był Leszek Drogosz, trzykrotny olimpijczyk, trzykrotny mistrz Europy, ośmiokrotny mistrz Polski, najpopularniejszy sportowiec ziemi świętokrzyskiej w XX w.

Nie bez powodu przedstawiłem tu sylwetki ludzi, których miłość do sportu, a przede wszystkim do polskiej młodzieży, kazała włączyć się w nurt powojennego życia w okrwawionym po wojennej pożodze kraju. W zdrowym ciele zdrowy duch – to hasło było mottem ich działania. Uczyli młodzież nie tylko biegać i skakać, grać w piłkę, boksować, ścigać się w zimie na nartach, w lecie na rowerach, zdobywać przestworza, ale także obowiązującej w sporcie zasady fair play. Uczyli również kochać ten kraj, choć inaczej go sobie wyobrażali, uczyli patriotyzmu. Wielu z nich po stalinowskiej reformie polskiego sportu musiało zrezygnować z działalności. Niektórzy z nich, używając różnych kruczków i wybiegów, przetrwali, oddając kieleckim dziewczętom i chłopcom to, co mieli najcenniejszego – rozum i serce.

Tych pionierów kieleckiego powojennego sportu nie ma już wśród nas, ale pamięć o nich przetrwała. Ich największym dorobkiem było wychowanie całej plejady świetnych sportowców, którzy zostawali później szkoleniowcami, sędziami, działaczami w ruchu sportowym, kontynuując pionierską pracę swych wspaniałych wychowawców.

Reforma ruchu sportowego w Polsce, która zaczęła się już właściwie w 1949 r., przyniosła wiele zmian w tej dziedzinie życia. Zniknęły przedwojenne nazwy klubów sportowych, a funkcjonujące przy zakładach pracy koła sportowe miały nazwy zrzeszeń sportowych, których centrale mieściły się głównie w Warszawie. W Kielcach Partyzant był Gwardią, Tęcza Spójnią, później Spartą, Ludwików – Stalą, Skarbowiec – Ogniem itp. Tylko powstały w 1848 r. klub Budowlani Kielce nie musiał zmieniać nazwy.

Likwidacji uległy też okręgowe związki sportowe, tworzone w latach 1945 i 1946 na wzór przedwojennych struktur. W ich miejsce powstały sekcje przy Wojewódzkim Komitecie Kultury Fizycznej w Kielcach, który był jednym z wydziałów Wojewódzkiej Rady Narodowej (np. Sekcja Koszykówki, Piłki Siatkowej i Szczypiorniaka WKKF Kielce). Polski sport został scentralizowany. Koła sportowe otrzymywały dotacje z central swych zrzeszeń za pośrednictwem rad okręgowych, a część ich budżetu pokrywały zakłady pracy. Natomiast działające w miejsce okręgowych związków sportowych sekcje WKKF podlegały, ale tylko teoretycznie, powstałym w miejsce zlikwidowanych polskich związków sportowych sekcjom Głównego Komitetu Kultury Fizycznej w Warszawie. Teoretycznie, bowiem ich działalność – organizowanie mistrzostw województwa, imprez ogólnopolskich i propagandowych – była finansowana z budżetu Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Sport stał się również ważnym orężem propagandowym w utrwalaniu władzy ludowej i... pokoju na całym świecie! Niemal każda relacja z ważnej imprezy sportowej zaczynała się w kieleckim „Słowie Ludu”, jedynym wówczas dzienniku ukazującym się w województwie kieleckim, od propagandowego akcentu. Oto kilka przykładów. Akapit ze sprawozdania z I Ogólnopolskiego Wyścigu Kolarskiego Pasmem Gór Świętokrzyskich, „Słowo Ludu” z 20 sierpnia 1951 r.: „Przed zawodami do kolarzy oraz licznie zgromadzonej publiczności przemówił wiceprzewodniczący ZW ZMP kol. Barski, nawiązując do III Światowego Zlotu Młodzieży w Berlinie oraz walki o pokój...”.

Akapit ze sprawozdania z Wojewódzkiej Spartakiady, „Słowo Ludu” z 23 lipca 1954 r.: „Wzoraj na stadionie Gwardii w Kielcach odbyła się Wojewódzka Spartakiada, w której wzięło udział ponad 2000 sportowców. Uroczystego otwarcia święta sportowego dokonał wiceprzewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej tow. Wychowaniec, który powiedział między innymi: Sport polski mając pełne warunki rozwoju zdobywa dla siebie coraz więcej zwolenników. Partia i Rząd otaczają sportowców wszechstronną opieką zapewniając im stałą pomoc”.

A dzielni sportowcy, gdy usłyszeli te słowa prężyli się na baczność, ale w duchu myśleli swoje. Bo jak tu grać w kosza w rozlatujących się polskich trampkach lub kopać piłkę w butach, które co jakiś czas łąta zaprzyjaźniony szewc...

Tego, co napisałem nie wysłałem z palca. W tamtych latach grałem w koszykówkę w kieleckiej Gwardii, ale dzięki nieodżałowanej pamięci Stefanowi Saltarskiemu, gospodarzowi, magazynierowi, konserwatorowi stadionu Gwardii, my koszykarze mogliśmy dość często wymieniać rozlatujące się trampki na nowe, mieć też co jakiś czas nowe koszulki i spodenki...

W pierwszej połowie lat 50. lansowano hasło „Łączność miasta ze wsią”. To hasło realizowano w różnych dziedzinach życia, w sporcie też. Był rok 1952 lub 1953, gdy sportowcy z I LO im. Stefana Żeromskiego w Kielcach zaproszeni zostali do Bodzentyna przez sportowców z tamtejszego liceum i Ludowego Zrzeszenia Sportowego. Ktoś powie – przecież Bodzentyn to nie wieś, prawa miejskie otrzymali bodzentynianie już w 1413 r., ale kto by na takie błahostki zwracał uwagę. Byłem wtedy w sportowej ekipie

„żeromszczaków”. Mecz siatkówki rozegrany na boisku obok ruin zamku biskupów krakowskich przegraliśmy. Natomiast w piłce nożnej okazaliśmy się lepsi, wygraliśmy 2:1. Gdy po sportowych harcach wsiadaliśmy do naszego autokaru, którym był samochód ciężarowy przykryty plandeką, miejscowi „kibice” niezadowoleni z porażki swoich piłkarzy, obrzucili nas kamieniami. Łączność więc wprawdzie została nawiązana, ale dobrosąsiedzkie stosunki raczej nie...

Pamiętny październik 1956 r. Wydawało się, że wreszcie wszystko wraca do normy, ale to były złudzenia. Wprawdzie kluby sportowe powróciły do swych dawnych nazw, ponownie powstały okręgowe związki sportowe, starzy działacze sportowi znów się uaktywnili, ale sport nadal był w rękach propagandzistów. Dążono do sukcesów za wszelką cenę, gdyż miały one wykazać wyższość socjalistycznego sportu nad zgniłym sportem zachodnich kapitalistów. Zwiększono dotacje na działalność sportową, zawodników, zwłaszcza piłkarzy, zwalniano po czterech godzinach z pracy z zakładów, by mogli trenować. W Kielcach początkowo nie przynosiło to efektów. Zaczęło się więc ukryte zawodowstwo. Piłkarze nożni i bokserzy byli zatrudniani w zakładach pracy na fikcyjnych etatach. Załogi robotnicze pracowały na nich i za nich. A sukcesy, wprawdzie nieprędko, ale przychodziły. Bokserzy Błękitnych (wcześniej Partyzanta, następnie Gwardii) awansowali do drugiej, a wkrótce do pierwszej ligi. Zdobywali medale na mistrzostwach Polski i Europy (Leszek Drogosz, Witold Stachurski), igrzyskach olimpijskich (Leszek Drogosz). Piłkarze nożni – powstałego z klubów sportowych SHL i Iskry – Kieleckiego Stowarzyszenia Sportowego Korona awansowali w 1975 r. do drugiej ligi. Trzy lata później drugoligowy awans wywalczyli futboliści Błękitnych. W 1960 r. koszykarze Tęczy zdobyli drugoligowe szlify. W 1971 r. piłkarze ręczni Iskry po raz pierwszy byli drugoligowcami, a w 1975 r., już jako zawodnicy Korony, awansowali do grona najlepszych w kraju „siódemek”. W tym samym roku pierwszoligowy awans wywalczyli tenisiści Błękitnych. Mirosława Sarna, z urodzenia łodzianka, z wyboru miejsca zamieszkania kielczanka, od 1965 r. zawodniczka Budowlanych Kielce, pojechała w 1968 r. na Igrzyska Olimpijskie do Meksyku, gdzie wywalczyła w skoku w dal piąte miejsce. W 1969 r. w Atenach została mistrzynią Europy w swej specjalności, a z Wiednia (1970) i Rotterdamu (1973) wróciła z brązowymi medalami Halowych Mistrzostw Europy w skoku w dal. Wychowanka trenera Edmunda Sarny – Elżbieta Kapusta – zdobyła w Stuttgarcie w 1986 r. brązowy medal w biegu sztafetowym 4 razy 400 m podczas Mistrzostw Europy. W 1978 r. w Anglii łuczniczka Lucyna Skowronek ze Stelli Kielce została drużynową wicemistrzynią Europy. Były więc sukcesy, nawet na międzynarodowej arenie, ale w obiekty sportowe byliśmy bardzo ubodzy. Dwa boiska piłkarskie – Błękitnych i Korony – ale bez odpowiedniego zaplecza, praktycznie bez boisk treningowych. Jedna kryta pływalnia przy ul. Krakowskiej, wybudowana jeszcze przed wojną sala gimnastyczna w WDK, korty tenisowe Błękitnych, stadion międzyszkolny przy ul. Prostej (oddany do użytku w 1974 r.), wreszcie hala widowiskowo-sportowa przy ul. Żytniej, której budowę zakończono w 1964 r., to było wszystko, co mieli do dyspozycji kieleccy sportowcy.

O nowe inwestycje sportowe w tamtych latach nie było łatwo. O ich kształcie decydował Departament Urządzeń Sportowych GKKFiS. Gdy się nie miało własnych projektów (z braku pieniędzy), musiało się przyjmować to, co proponował departament, czyli gotowe już projekty obiektów sportowych, przygotowane we wspomnianym departamencie. Tak powstała w latach 50. kryta pływalnia przy ul. Krakowskiej (identyczną zbudowano w Opolu) i hala przy ul. Żytniej (bliźniacza we Włocławku).

Brak obiektów sportowych z prawdziwego zdarzenia najboleśniej odczuli w 1975 r. piłkarze ręczni Korony po swym pierwszym awansie do ekstraklasy. Sala gimnastyczna w Zespole Szkół Budowlanych przy ul. Jagiellońskiej była za mała, by można było rozgrywać w niej spotkania mistrzowskie. Przystąpiono więc w ekspresowym tempie do

jej modernizacji, ale mecze pierwszej rundy szczypiorniści Korony musieli grać – będąc gospodarzami – w odległym o ponad 100 km od Kielc Mielcu. Kielczanie po rocznym pobycie w gronie krajowej czołówki wrócili do drugiej ligi. Na szczęście tylko na dwa lata.

Inny przykład. W styczniu 1969 r. bokserzy Błękitnych podejmowali w hali przy ul. Żytniej wielokrotnych drużynowych mistrzów Polski, pięściarzy stołecznej Legii. W hali na widowni ponad dwa tysiące widzów, dwukrotnie tylu sympatyków boksu stało przed halą, by słuchać nadawanej przez głośniki bezpośredniej relacji z tego pasjonującego pojedynku w wykonaniu redaktorów Mieczysława Kalety i Włodzimierza Reznera. Dodam, że mecz wygrali kielczanie 14:6, choć w drużynie gości boksowali tej miary pięściarze, jak Jan Szczepański, Janusz Gortat czy Tadeusz Branicki.

Tak więc w tamtych latach osiągnięcia kieleckich sportowców na arenie międzynarodowej i ogólnopolskiej wyprzedzały o kilka dziesiątków lat obiekty sportowe w grodzie nad Silnicą.

Solidarnościowy bunt robotników w 1980 r. też miał wpływ na nasz sport. Robotnicy – i słusznie – domagali się likwidacji fikcyjnych etatów dla sportowców w zakładach pracy. Wspólnie z zarządami klubów sportowych, dyrekcjami zakładów oraz związkami zawodowymi – NSZZ „Solidarność” i branżowymi – starali się jednak uratować sport wyczynowy w Kielcach. Ale miał on funkcjonować na innych zasadach. Uważano, że dość ukrytego zawodowstwa i kamuflażu. Na to się nie godzono. 13 grudnia 1982 r. nastąpił stan wojenny. „Solidarność” zeszła do podziemia, rację mieli tylko ci, którzy mieli władzę...

Pamiętam drugoligowe piłkarskie derby na stadionie przy ul. Ściegiennego pomiędzy Błękitnymi a Koroną. Rok 1982, 29 sierpnia, w kraju stan wojenny. Stadion otoczony przez siedzących w opancerzonych samochodach Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej i ZOMO (gospodarze meczu Błękitni to klub milicyjny). Na trybunach prawie dziesięć tysięcy widzów, w zdecydowanej większości pracownicy „Iskry” i „Polmo-SHL”, a więc sympatycy Korony. Czy dojdzie do zamieszek? Choć wygrali Błękitni 1:0, na szczęście do rozróby nie doszło.

Gdy w 1989 r. zmienił się w naszym kraju ustrój i mieliśmy nareszcie demokrację, na szczęście nie „ludową”, sport zaczynał funkcjonować w zupełnie nowych warunkach, dotąd u nas nieznanych, choć może trochę przypominających lata 1945–1947. Na przykład w pierwszych latach powojennych kieleckie Stowarzyszenie Kupców Polskich sponsorowało Lechię, kieleccy dorożkarze pomagali finansowo klubowi sportowemu o wdzięcznej nazwie Funkcja, a znani kielczanie Wacław Woźniak i Jan Łęski sprowadzali z Krakowa za własne pieniądze mączkę ceglana, by odbudować zdewastowane przez Niemców korty tenisowe przy WDK.

Działacze klubów sportowych zmuszeni byli szukać sponsorów. I znaleźli. „Kolporter” sponsorował najpierw kieleckich tenisistów, później piłkarki ręczne, a na końcu piłkarzy nożnych Korony. Właściciel „Mitexu” Michał Sołowow wziął się za sponsorowanie koszykarzy, szef „Farta” upodobał sobie lekkoatletów, następnie siatkarzy. Wpływy do klubowych kas dużej gotówki, liczonej nie tylko w złotówkach, ale i w dolarach, przyniosły nadszpedzanie szybko efekty. Nie było problemów ze sprowadzaniem do Kielc czołowych w kraju zawodników, nawet z najwyższej półki, a także obcokrajowców z USA, Brazylii, Rosjan, Ukraińców, Białorusinów, Serbów, Chorwatów...

Mieliśmy więc sponsorowanych przez „Kolportera” piłkarzy nożnych, piłkarzy ręcznych i tenisistów w ekstraklasie, w gronie najlepszych zespołów w kraju rywalizowali też koszykarze „Cersanitu Nomi” i siatkarze „Farta”, a od 2002 r. piłkarze ręczni „Vive”. Były więc i nadal są w Kielcach widowiska sportowe przedniej marki rozgrywane na nowych już obiektach – piłkarskiej Arenie Kielce („Kolporter”) i hali Legionów.

Przez wiele lat pisałem o sporcie w kieleckiej prasie, w „Słowie Ludu”, „Echu Dnia” (jeszcze popołudniówce), „Gazecie Kieleckiej”, lokalnym wydaniu „Gazety Wyborczej”. Na zakończenie tego tekstu pozwolę sobie przytoczyć fragment felietonu, który zamieściłem w „Echu Dnia” z 22–24 czerwca 1984 r. pod tytułem „A piłka toczy się dalej”.

„...A w Kielcach? W szacownym, liczącym ponad 900 lat grodzie nad Silnicą, zapanował w środę wieczorem błogi nastrój. Piłkarze Błękitnych i Korony uratowali drugoligową twarz. Jakimi sposobami? Ano różnymi, starymi jak świat, ale wypróbowanymi i niezawodnymi...

W środę nie bez podziwu obserwowałem poczynania dwunastu zawodników Błękitnych w meczu z krakowskim Hutnikiem. Jedenastu grało słabo, ale ten dwunasty! Był nim łódzki sędzia, który znajdował się w znacznie lepszej formie od pary miejscowych stoperów i gdy tylko nieszczęście (czytaj: utrata bramki) wisiało na włosku, bezpardonowo wkraczał do akcji, imponując soczystym wykopem. Wykopał więc z głów naiwnych hutników chęć zdobycia dwóch punktów na kieleckim boisku, wykopał też z ławki krakowskiego trenera, któremu nerwy odmówiły posłuszeństwa (komu by w takiej sytuacji nie odmówiły?). Jak się okazuje można zainkasować oba punkty grając gorzej niż źle! Trzeba tylko...

Kilka tygodni wcześniej wraz z częścią trzeźwej jeszcze wówczas widowni, bo rzecz działa się w pierwszym kwadransie meczu Korony z Rakowem Częstochowa, byłem świadkiem innego kuriozalnego na boiskach piłkarskich wydarzenia. Kielczanin Robert Bąk strzelił pierwszą w tym pojedynku bramkę... ręką! Arbiter, choć był w pobliżu akcji, z której padł ten niecodzienny gol, nie dostrzegł wyraźnego naruszenia przepisów. Widać popołudniowe słońce oślepiło go zupełnie lub zapomniał, że prowadzi zawody piłki nożnej, a nie piłki ręcznej... Po meczu zawodnicy i działacze Korony fetowali zwycięstwo... A kibice? Wielu z nich było już tak pijanych, bynajmniej nie ze szczęścia, że nie potrafili się cieszyć z wątpliwej wartości sukcesu. Pijanych? Skąd? Otóż na stadionie Korony zapanował ostatnio piękny, staropolski zwyczaj częstowania się wzajemnie alkoholem. Pięciu widzom w zupełności wystarczy jedna musztardówka, by w nią rozlać przemycone na stadion pół litra wódki. Pierwsze, drugie, trzecie...

Niektórzy, mniej odporni na picie bez zagrychy, przynoszą ze sobą słoiki konserwowych ogórków. Pełna kultura!”

Kilka dni po ukazaniu się „Echa” spotkałem na ul. Sienkiewicza prominentnego działacza kieleckich Błękitnych, który zwrócił się do mnie słowami: „Panie Antku, ładnie to tak srać we własne gniazdo?”. Odpowiedziałem: „Panie majorze, najwyższy czas, żeby te gówna usuwać z naszego gniazda własnymi rękami”. Na tym rozmowa się skończyła.

Zatytułowałem tę publikację „Meandry kieleckiego sportu”. Czy tylko kieleckiego?

Antoni Pawłowski (Kielce)

Turns of Kielce Sport

Immediately after the Second World War sporting life in Kielce was restored. Revolutionary political changes that occurred in Poland after 1945 had a significant impact on the new organization of sports clubs and associations. The present paper presents the conditions of Kielce sport depending on the political changes taking place in the country from 1945 to 1989. Further, it describes the most important sports activists and outstanding sportsmen of the first twenty years following the war. The author is a long-time sports journalist.

Keywords: sport in Kielce, Second Republic, Communist Poland, history of Poland after 1945